Kraków 15 Lipca 1877.



ROK 9. Nr. 13.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie **1** złr., z przesyłką pocztową **1** złr. **15** c., w Niemczech **2** marki. We Francyi, Belgii i księstwach Naddunajskich **3** franki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła“.**)

Numer pojedynczy 20 ct.

Śmiać się czy płakać?

(Wiersz napisany z powodu korespondencyj **kilku emigrantów** z **prof. Gradowskim**, którzy pragną Naród polski utopić w moskiewszczyznie! Marzenia tych zaprzańćów wychłostał na ich wstyd dziennik **„Nowoje Wremia“** w pełnym szyderstwa artykule pod tytułem: **„Bracia Polacy.“** (Patrz „Czas“ z 12 lipca b. r.)

Śmiać się czy płakać? Matko nasza miła!
Nad tych ślin bryzgiem — którym Cię zhańbiła
Niecna bezczelność kilku twoich synów,
Pragnących rubla — lub z Moskwy wawrzynów?

Śmiać się czy płakać? nad grzeszną swawolą
Tych emigrantów — co z chlebem i solą
Mizdrząc się sprośnie — suną do stóp wroga
Któryć wydziera już nawet i Boga?

Śmiać się, czy płakać? czytając te listy
Pisane piórem — co w cieczy bagnistéj
Szukało natchnień tak brudnych jak dusze,
O których mówić nie chcę — jednak muszę?

Śmiać się czy płakać? Och! śmiać się jedynie.—
Połowęś prawdy odgadnął Darwinie!
Nie wszyscy ludzie od bóstwa pochodzą...
Ten czyn mi świadczy, że i z żab się płodzą!

O! wy nędznicy, co chcecie: **„pod cieniem Carskiego tronu, istnieć** pohańbieniem
Ojczyzny swojej!“.. kto? nadał wam prawo,
Jej nieskalaną cześć — walać niesławą?

Kto wam dał prawo? głosić takie kłamy:
Że „w sercach miłość dla carstwa chowamy?“
Gdzie? to są mówcie; tych **„uczuć pokłady,“**
Z których wykujem miecz własnéj zagłady?

Kto wam dał prawo? bredzić, że **„korona“**
Krwią naszych świętych **od wieku** broczona,
Jest **„marzeń naszych“** wiecznym ideałem?
Że **„powitamy** śmierć Polski z **zapałem?“**

O! niewolnicy! jakżeście są podli,
Jeźli się duch wasz **o zgon życia** modli?
O! niewolnicy! jakżeście szaleni,
Jeżeli **wrogów śmiech** was nie rumieni!

Biednaś Ty Polsko! Dola Twoja smutna!
Krzywda od dzieci — to krzywda okrutna...
Lecz taka dziatwa — łez matki niegodna,
Bo albo głupia — albo jest wyrodna!

Więc śmiać się tylko! lecz śmiać **i z moskali,**
By nie myśleli — że tych błaznów słali
Ci, którzy w piersiach polskie mają serca,
Ci, których „braćmi“ nie śmie zwać szyderca!

Djabeł.

Wiadomości miejscowe.

Magistrat krakowski dotychczas udzielał nagrodę na najładniéj zbudowane i najwygodniejsze łazienki dla kobiet, gdy jednak pokazało się, że takie łazienki najłatwiéj woda porywa, z niemałem niebezpieczeństwem dla kąpiących się osób, na przyszłość przeto udzielane będą nagrody za łazienki najlepiéj umocowane do brzegu. Nadto ponieważ **Czas** bystrym wzrokiem swoim dostrzegł w chwili ostatniéj katastrofy, że w jednéj łazience kąpała się **dama** a w innych **kobiety**, przyzwoitość zaś wymaga, aby w każdych łazienkach używały kąpieli tylko osoby jednéj płci, Magistrat przeto zaleca, ażeby na przyszłość osobne łazienki dla **dam** a osobne dla **kobiet** budowane były.

Zrobionem zostało w Krakowie ważne odkrycie ekonomiczno-archeologiczne.

Pod starą wieżą ratuszową odkryto jedenaście piwnic napełnionych wapnem i narzędziami do torturowania.

Wapno się sprzeda i tym sposobem wzbogaci się skarb miejski.

Tortury umiejętnie użyte, zapewnią prezydentowi powolność radców, których zły duch opozycji opętał.

Nowa era rozpocznie się dla miasta.

Tak się rzecz przedstawiała po dwóch sutych śniadaniach weselnych, jakie w tych czasach wyprawiono w Krakowie.

Ale w parę dni potem kiedy szampan wyszumiał z głów, ogrodzono wieżę ratuszową i zebrano się do poszukiwań na czczo.

Wówczas odkryto jeszcze dwunastą piwnicę, z któréj dopiero można było dokładnie widzieć jedenaście wprzód znalezionych.

Patrząc z téj dwunastéj piwnicy spostrzeżono, że w tamtych jedenastu było wapna trochę, tortur nie było wcale, a resztę miejsca zapełniała **blaga**.

Rada miasta zamierza uchwalić, że wapno ma być sprzedane, i reszta pozostała po pokryciu kosztów ogrodzenia, odkopania i zasypania piwnic, ma być użytą na postawienie pomnika odkrywcom.

Gdyby jednak okazał się deficyt, odkrywcy obowiązani będą pokryć go z własnéj kieszeni, *ne quid respublica detrimenti capiat.*

ŚPIEWKA WOJENNA.

Kniaź wielikij Michaił,
Kroczył naprzód co miał sił.
Sprzyjał mu z początku Mars,
Wziął Ardahan, obszedł Kars,
Już podchodził pod Erzerum,
Aż tu turcy na kieł biorom
I jak zaczną kniazia prać!...
Ah! proklata-że ich mać!...
Więc się zwrócił w lewo w tył
Kniaź wielikij Michaił,
Rejterował na Kaukaz,
Lecz tam z boku turek wlazł...
Jeśli sypnie gradem cięć,
To „kniaź“ co miał głosek pięć
Straci jedną wśród afery } bis.
I zostaną **znane cztery**!... }

* * *

Kniaź wielikij Nikołaj
Przeszedł łatwo przez Dunaj,
Za Dunajem było błoto,
Kniaź i przez nie brnął z ochotą,
Daléj leżał kraj bułgarski,
Więc do niego wszedł brat carski,
Czerkawskiemu władzę dał,
Sam pośpieszył daléj w czwał.
Ale daléj są Bałkany,
Gdy tam zmądrzą się pohany
I gdy zrobi to ich siła,
Co zrobiła z Michaiła,
Jeśli zaczną kniazia prać!...
Ah! proklata-że ich mać!
Nie tak łatwo przejść Dunaj,
Będzie miał kniaź Nikołaj!...
Jeśli przejście pójdzie z chwałą,
To pięć liter wyjdzie cało,
Lecz niestety będą one
Pomoczone, przekształcone,
Przestawione w swym porządku: } bis.
Rak na końcu, **du** z początku!... }

OGŁOSZENIE.

Do ukochanego syna mojego, który się nazywa **Tempus** dlatego, że jest trochę do nauk **tępy**, ale którego przez przyzwyczajenie nazywają czasem Saturnem, potrzebuję **korepetytora**, ktoryby go przez czas wakacji przysposobił do poprawienia egzaminu z języka niemieckiego, geografji powszechnéj i historji polskiéj, z tych bowiem przedmiotów ten ukochany mój Benjaminek przepadł. Gdy go spytano jak po niemiecku **ostrogi**, odpowiedział, że zapewne **Scharfhörner**, bo ten wyraz z wyrazów **ostro** i **rogi** składać się musi; a gdy mu zarzucono, że „ostroga“ nazywa się po niemiecku **Sporn**, odparł, że to nieprawda, bo **Sporn** jest miejscowością nad morzem Śródziemnem w blizkości wysp Hyères położoną. Egzaminowany z historji Zygmunta III okazało się, że nie wié daty bitwy pod Cecorą, a gdy mu za zdradzenie się z tą nieznajomością rzeczy podziękowano **ironicznie**, pysznił się tem podziękowaniem przed całym światem. Nie będąc w stanie tego nieszczęśliwego chłopca zapędzić do książki, jako pobłażliwa i kochająca matka, szukam wyręczyciela, któryby mnie pod tym względem zastąpił. Wynagrodzenia szczędzić nie będę. Zgłaszający się raczą pisać **poste-restante** pod moim adresem

Dewocja z Podwawelskich Krakowska.

Wiadomości z placu boju.

Najświeższe doniesienia o wojnie moskiewsko-tureckiéj, nadeszły z Konstantynopola przez Lwów. Treść ich jest bardzo pocieszająca. Wojska tureckie **sforsowały** linję moskiewską, **cernowały** moskali i przeszły z Defenzywy do Ofenzywy. Nie znajdujemy wprawdzie ani Defenzywy ani Ofenzywy na żadnéj mapie, muszą to być jednak ważne fortece, i obie leżą zapewne po jednéj stronie jakiéjś rzeki (może Czarnéj wody), skoro można było przejść z jednéj do drugiéj nie potrzebując przepływać. Słowo „cernować“, jeżeli je dobrze rozumiemy, pochodzi od niemieckiego „zernichten“, widocznie zatem turcy sfosowawszy moskali tak, że im tchu zabrakło, zniweczyli ich następnie ze szczętem. Jakkolwiek szczerze tego pragniemy, odpowiedzialność przecież za prawdę tego doniesienia pozostawić musimy dziennikom lwowskim.

Niektórym akademikom polskim w Berlinie.

Nad brzegiem Sprei, jak głoszą wieści,
Jest niedorosłych **półmędrków** parę,
Którzy pod pismem poważnéj treści
Narysowali **strzaskaną tjarę**;
Chcąc się podzielić z rzymskim syndykiem
Takim konceptu swego wybrykiem.

Oh! niedorostki, jeźli tak było,
Było to z waszéj strony plugawem,
Tjara jest godłem **„prawa przed siłą“**,
Jak **pikelhauba „siły przed prawem“**,
Czyn wasz był podły, bo znaczył tyle
Co bluźniąc **„prawu“** hołd składać **„sile“**.

Urągać temu starcowi w tjarze,
Co z Watykanu nam błogosławi,
Nam których zguby pragną mocarze,
Nam których **prusak i moskal** dławi,
Na tego starca chcieć rzucać błoto,
Gorzéj niż zbrodnią jest, bo głupotą.

Kto w takiéj sprawie **prawdę** chce zatrzeć,
Ten chyba z nędznym czynem **wspólniczy**;
Naród ma oczy, więc winien patrzeć
I **poznać ludzi** na których liczy,
Nim z **Riegerami** w pochlebstwie płaskiem
Pójdą **się korzyć** przed carskim kaskiem.

Uwaga. Gdyby pan naczelny redaktor **„Dziennika Poznańskiego“** w ostatniéj zwrotce upatrzył jakiś **komplement** dla siebie — to go najmocniéj przepraszamy za ten mimowolny **wybuch** uczuć, uznania i hołdu dla pięknych dążeń jego, zaopatrzonych etykietą **„dobréj woli“**.

Wszystko cokolwiek jest piękne, szlachetne, moralne, patrjotyczne, — jak np. udział jaki wziął **„Dziennik Poznański“** w owéj sprawie z **tjarą**, — ubóstwiamy w kierownikach opinii publicznéj, a często nawet aż się rozrzewniamy. Darujcie nadobny Panie, że łzy nie pozwalają nam więcéj mówić ku uczczeniu czci twojéj!

Djabeł.

Szanse stron wojujących.

Wojna moskiewsko-turecka doszła już tak daleko, że wszystkie jéj możebne szanse dadzą się mniéj więcéj obliczyć, podajemy więc tu poglądy najznakomitszych strategików Europy.

Moskale zostali prawie zupełnie wyparci z **Azji mniejszéj**, ale że po za Azją mniejszą jest Azja większa, więc nie sądzimy, żeby im tam było niewygodnie. Jest to tak jakby lokatora, który nie płaci komornego, wyrugowano z małego mieszkania a dano mu wzamian większe. Jeśli lokator rozumie co jest komfort i dba o wygodę, to pozostanie w większem i nie będzie się naprzykrzał o małe. Byłoby najrozumniéj ze strony moskali, gdyby tak uczynili.

Na Kaukazie, gdzie turcy dostali się przez **Suchum-Kale** (jest to inne Calais, nie to które leży na północnem wybrzeżu Francji, dla uniknienia więc nieporozumień radzilibyśmy to ostatnie nazywać Mokrum-Kale), także z moskalami może być źle, jeżeli się turkom noga nie pośliźgnie, co zresztą nie jest niemożebnem, gdyż Kaukaz jest krajem górzystym, a w górzystych okolicach potknąć się łatwo.

W Europie moskale przeszli przez Dunaj. Z początku byli po lewéj stronie téj rzeki, a teraz są po prawéj. Strategicy twierdzą, że sytuacja przez to o tyle się zmieniła, że jeżeli moskale nie zdecydują się znowu przejść na lewą stronę Dunaju, to muszą teraz albo uderzyć na czworobok fortec tureckich, — albo ominąć ten czworobok i iść prosto na Adrjanopol. I jedno i drugie byłoby krokiem bardzo ryzykownym z ich strony. Adrjanopol leży jak wiadomo tylko o 15 mil od morza. Otóż uderzając z wielkim impetem armja moskiewska, mogłaby łatwo wpaść do wody. Wiedzą o tem turcy i dlatego te okolice zostawiają zupełnie bez obrony. Uderzenie na czworobok fortec niemniéj mogłoby być zgubne dla moskali, gdyby turcy zostawiając ich po za sobą, wyszli z fortec, przeszli na lewy brzeg Dunaju i pospieszyli prosto na Petersburg.

Najważniejszą ewentualnością byłoby, gdyby dwie armje spotkały się wypadkiem w czystem polu. W takim razie rezultatu przewidzieć niepodobna. Piechota turecka jest wyższą od moskiewskiéj, za to kawalerja moskiewska ma nad turkami górę. Rzecz to niemałéj wagi, bo w chwili odwrotu wszelkie szanse byłyby po stronie moskiewskiéj, gdyż najlepsza piechota w nielicznych tylko wypadkach jest w stanie dogonić kawalerję. A i w takim razie cóż następuje? Oto piechota chwyta kawalerzystów z tyłu, za końskie ogony, — cóż daléj? Konie fikają, piechota traci równowagę, upada na ziemię; rzadko bowiem trafia się teren, na którym możnaby było wciągnąć konnicę za ogony do fortec w niewolę.

Nareszcie gdyby moskale pobili turków w wielkiéj bitwie po za twierdzami, to droga do Konstantynopola stałaby im otworem. Przeciwnie w razie zwycięztwa turków — armja moskiewska prawdopodobnie cofaćby się musiała (uwaga nadzwyczaj trafna, miał ją podobno zrobić sam Moltke. Przyp. Red.) o tyle, o ileby nie stoczyła drugiéj bitwy.

Ta druga bitwa mogłaby być stanowczą, — wszakże znów o tyle tylko, o ile turcy nie mogliby się do twierdz schronić.

Tym sposobem szanse stron walczących są prawie równe. Zwycięztwo zależeć będzie od mnóstwa okoliczności, których przewidzieć niepodobna. Najbliższe wypadki sytuację zapewne rozświecą, jeżeli pochodnia wojny pierwéj nie zgaśnie.

DYPLOMATA KRAKOWSKI.

Bardzo proszę jegomości,
Powiedz u jakiego licha,
Twoją duszę, krew i kości
Tak na wskróś przeżarła pycha?
— „E! co z tobą, tra, ta, ta, ta
Gadać — jestem dyplomata.“

Więc czemu, gdy bliźnim śmiało
Wsuwasz rękę do kieszeni,
Jeśli ograć się udało
Wstyd ci twarzy nie rumieni?
— „E! co z tobą, tra, ta, ta, ta
Gadać — jestem dyplomata!“

Więc czemu, gdy w pismach prawisz
O religji, moralności,
Tak moralnie życie trawisz,
Że, aż mróz przeszywa kości?
— „E! co z tobą, tra, ta, ta, ta
Gadać — jestem dyplomata!“

Więc czemu, choć kłamiesz wiecznie,
Wiecznie jesteś uśmiechnięty?
Schwytany, kłaniasz się grzecznie
I łżesz daléj jak najęty?
— „E! co z tobą, tra, ta, ta, ta
Gadać — jestem dyplomata!“

Dla lubowników plantacyj.

Dowiadujemy się od jednego z **urządzających** plantacje, że ponieważ dotychczasowe środki zabezpieczające trawniki przed wzrokiem ludzkim okazały się niedostateczne — postanowiono koło każdego kawałeczka trawnika wznieść warowne mury. Osoby, któreby sobie życzyły nasycić oko widokiem zieloności, zechcą się udać do głównie komenderującego plantacjami — gdzie otrzymywać będą piśmienne zezwolenie, na mocy którego potrafią się dostać na szczyty murów — i z téj wysokości przekonać się naocznie jak rośnie trawa pod okiem zarządu plantacyjnego.

Następnie ponieważ bawienie się dzieci na trawnikach okazało się według orzeczenia lekarzy jako szkodliwe trawnikom i dzieciom (kolor zielony jak wiadomo zawiera dużo arszeniku) postanowiono nie dopuszczać dzieci do bliskiéj styczności z trawnikami a natomiast wyznaczono dla nich do zabawy duże koło wysypane piaskiem; gdyż jak wiadomo zabawa w piasku liczy się do najprzyjemniejszych rozrywek dzieci. W końcu dla zabezpieczenia wspaniałych krzewów i roślin ozdabiających wnętrze płotów, płotków, sztachet i barjer od napaści psów, lampartów, osłów i innych tym podobnych roślinożernych zwierząt; **zarząd plantacyjny** postanawia, aby odtąd wszystkie maleńkie pieski były prowadzone na sznurkach czerwonych przez właścicieli. Uwolnione od tego są tylko brytany neufundlery, legawce, wyżły i inne psy większego gatunku, nadto psy pp. Radców i osły magistrackie.

ZAGADKA.

(Nadesłane).

Kto to? niech kto zgadnąć zdoła!
Nazwę ma od apostoła,
Choć nie ksiądz lecz jest dziekanem,
Wszystko w nim jest udawanem.
Niby grzeczny i życzliwy,
W gruncie intrygant szkodliwy;
W oczy głaszcze mową słodką,
Za oczami gnębi plotką!
Mądrym zdaje się, bo gładko
Plecie jak za panią matką
Co o lada bagateli
Rajmund, Helmholz powiedzieli.
Z téj taktyki ma w korzyści
Plenne żniwo nienawiści,
Które może kiedyś potem
Żwawym skończyć się omłotem. *)

*) Bodaj czy to nie będzie p. **Petrowicz**, profesor uniwersytetu w **Rakowie.**
(Domysł Djabła.)

Rozmowa stereotypowa

w poniedziałki i dni poświąteczne.

— Musiało wczoraj nie zajść nic ważnego na placu boju.

— Zkądże tak wnosisz?

— Bo **Czas** podobno wydał nadzwyczajny dodatek.

— Ale gdzież tam! nie było żadnego dodatku.

— Tak?... no, to najniezawodniéj zaszło coś ważnego!

Ogłoszenie.

Potrzebny jest wygodny **pokój** z widokiem na Konstantynopol, chociażby w znacznéj odległości. Ktoby wiedział o takowym, raczy się zgłosić do głównej kwatery moskiewskiéj.

Dr Rydzowski w komedji konkursowej: Nowe ustawy o pijaństwie i lichwie.

(Z objaśnieniami na następnej stronnicy.)



Pająki na rycinie.

I. Aranea militaris. Karmi się tylko krwią rycerską.

2. Aranea studentalis. Poluje jedynie na młódź akademicką.

3. Aranea amica. Z miłości chrześcijańskiéj ssie tylko przyjaciół.

4. Aranea histriensis. Najsmaczniejszym specjałem dla tego specjalisty jest burzliwa krew artystów, szczególniéj artystek.

5. Aranea tavernalis. Zakłada w karczmach sieci nasycone wilgotną cieczą, któréj woń ogłupia mózgi.

6. **Aranea Agrestris.** Jestto tarantula w ziemi gniazda zakładająca. Ukąszenie zwykle zabijające.

7. Aranea fantualis. Rodzaj pająków pospolitych wszędzie się osiedlających.— Wszystkie owady, które w sieć im wpadną jedzą z równą żarłocznością a zawsze są głodni.

8. Aranea quiescentium. Sieci zakładają z wielką przezornością. Raz tylko w miesiąc odbywają operację z ofiarami. Ofiary takie zwykle giną powoli anemją dotknięte.

Jest jeszcze wiele innych gatunków, ale ich nie wymieniamy dla braku miejsca.

Panegirzystom w „Czasie“.

W pewnéj rodzinie obchodzono gody,
Dłoń młodzieńcowi dziewica podała,
Zawarły związek znakomite rody,
Wyście krzyknęli: „to dla miasta chwała“.
Co te rodziny zawiniły komu?
Co te rodziny wam są winne, żeście
Z uroczystości obchodzonej w domu
Zrobili jakąś „uroczystość w mieście?“...
Pewne stworzenie potulnéj natury,
Czy jest w obróży czy też bez obróży,
Gdy mu powiedzą „służ“ natychmiast służy,
Podnosząc z gracją dwie łapki do góry.
Wyście służalce, ale z wyższej sfery,
Bo bez rozkazu podnosicie cztery.

Do pana Hoszarda w Bochni.

Dowiedziałem się, że pan cierpisz według przypuszczenia krakowskich lekarzy na solitera. Z tego powodu jako dobrze życzący udaję się do pana z radą. Zgadzam się z diagnozą w zupełności — musi to być jednakowo „tasiemiec“ tak zwany: „**Taenia Caciliensis**“ vel po polsku Kaczała. Tasiemiec ten kilkakrotnym objawem rodowej natury swojej ssie niezawodnie patriotyczne pańskie sumienie. Smucę się bardzo, że **Bochniacy** patrząc na pańskie cierpienia, nie śpieszą z „**votum fiduciae**“ — lekarstwem wypróbowanem w razach podobnych. Wszakże do użycia tego tak niewinnego a w każdym razie przysługującego im środka, mają i prawo i obowiązek. Skoro go jednak nie użyli, czemu pan nie starasz się przynajmniej usunąć tego tasiemca z miejsca w którem się znajduje, a które my lekarze nazywamy „**circulus polonicus**“. Choć podobne **sólitery** posiadają zbyt twardą naturę, przecież lekarstwo może panu chwilową przynajmniej ulgę przynieść.

Zechciej pan przyjąć wyraz szacunku i współczucia *Diavolo*,

Lekarz w głównym szpitalu piekieł!

Szczęście nad szczęściami.

Galicyjski narodzie! wybrany narodzie!
Tyś teraz najszczęśliwszy na „**ziemi**“ i „**wodzie**“,
Tyś teraz najszczęśliwszy pomiędzy narody,
Masz ministra od „**ziemi**“, marszałka od „**wody**“.
Do szczęścia zupełnego nic więcéj ci nie trza,
Nic więcéj... chyba trochę „**ognia**“ i „**powietrza**“,
Ognia w sercu, zapału do twéj w Polsce roli,
Powietrza w płucach, żebyś choć krzyknął gdy boli!

Telegramy.

Lwów. Sejm został zwołany na 8 Sierpnia. Jeszcze w nowym składzie nie obradował a już zrobił interes a la Zabłocki. Uprosił rządu aby go nie zwoływano w Kwietniu, tylko w Sierpniu — ale za to na dłuższą sesję bo podczas krótkiej nic zrobić nie podobna. Rząd wysłuchał, odłożył zwołanie na sierpień — ale przeznaczył na kadencję sejmową jeszcze mniej czasu niż innym sejmom na kwietniową. Jest to oczywiście dowód największej łaski i pamięci o potrzebach kraju ze strony rządu — ale największej niełaski i niepamięci w tychże potrzebach ze strony tych, którzy o odłożenie sejmu na sierpień prosili i za gołębia na dachu puszczali dobrowolnie wróbla z garści.

Moskwa. 8500 rubli posyłamy dla bohaterów poległych w sprawie „**Ojca Panslawizmu**“. — **Aksakow.**

Cetynia. Umarli nie chcą nie przyjąć, twierdząc, że zginęli w sprawie własnéj. Żywi proszą **ojca** o więcéj. Tylko po 21 kopijek wypada na jednego. To mało za sprzedanie wolności narodowéj, a jeszcze ruble stoją bardzo licho, tylko 1 złr. 25 cent. według monety austrjackiéj, która w oczach naszego ludu zaczyna coraz większéj nabierać wagi, z powodu niepowodzeń rosyjskiego oręża. — **Książe Mikołaj.**

Kaukaz. Moskale bombardują Świętego Mikołaja. Z tego powodu stosunki przyjacielskie z caratem mocno naprężone.

Praga. W demonstracjach na cześć Hussa, studenci paląc różne dzienniki katolickie, chcieli i „Czas“ w ogień rzucić, ale kilka wstępnych artykułów tego dziennika oraz bezinteresowne umieszczanie korespondencyj emigrantów polskich z prof. Gradowskim, uratowały go od auto-da-fe.

Okuń. Turcy raz wysiadają z okrętów, drugi raz wsiadają na okręta, — w skutek czego moskale raz uciekają z brzegu a drugi raz powracają na brzeg.

Bukareszt. Rura-Melikow pobity przez wojska Faja-baszy pod Sedinem. Żaden moskal nie zginął, tylko jenerałowi flaszka z wódką.

Tifl s. Prawe skrzydło jenerała Okłamszui na złość Derwiszowi baszy cofnęło się bez boju.

Petersburg. Mowa „pipa Zaklickaho“ w Radzie Państwa z powodu wyrażeń o wcieleniu Mazowsza do Galicji, złe wywarła wrażenie w „trzecim oddziale tajnéj kancelarji“. W rubryce: „Pensje zagraniczne“, — nastąpią pewne wykreślenia.

Erzerum. Waleczne wojska moskiewskie wdarły się na terytorjum rosyjskie, w skutek czego jenerał Targapsiaków zajął jak najlepszą pozycję za granicą państwa tureckiego.

Odessa. Jenerał Krawczenko skrawczył kasę wojskową, z tego powodu zdegradowany został przez wielkiego księcia Mikołaja na dienszczyka. 17 oficerów pojedynkowało się (zwyczajem narodowym) o niego, gdyż każdy chciał wziąść w służbę tego kasjera.

Moskwa. Aksaków w imieniu komitetu słowiańskiego podał do rządu memorandum z powodu klęsk w Azji mniejszéj, żądające aby armii dano zdolnych dowódców bez względu **na ich urodzenie.** Rząd polecił komitet cały wraz z Aksakowem oddać pod obserwacją lekarską. Lekarze orzekli, że komitet i Aksaków cierpią pomięszanie zmysłów, skoro dla nich jest obojętnem, czy dowódca **już się urodził** czy nie jeszcze. Na podstawie téj opinji i komitet i Aksakowa policja postanowiła zamknąć w domu warjatów.

Bukareszt. Karol Wielki chce wpław przebyć Dunaj, lud go wstrzymuje, on się wydziera gwałtem i już jest po kostki w wodzie. Księżna pani telegrafuje do Bismarka, aby go cofnął, bo dostanie kataru.

Warszawa. Po wniesionem memorandum przez **Aksakowa, Cesarz** postanowił, w razie odwrotu wojsk tu zamieszkać, nie chcąc mieć nic do czynienia z **tłumem warjatów**, który według doniesień **Trepowa** z każdym dniem gwałtownie się rozmnaża.

Pogranicze Wschodniéj Galicji (raport Djablika). „Z objazdu Namiestnika najprzyjemniejsze wynoszę zadowolenie. Wszędzie drogi gładkie jak po stole, — karczmy ludne, — woń tytoniu i dziegciu rozkosznie w nos zalatująca, — urzędnicy czy miejscy czy powiatowi ubrani czysto po większéj części z wszystkiemi guzikami, — słodko uśmiechnięte oblicza księży ruskich, — po-

datki bynajmniéj rządu nieobciążające,— strażnicy finansowi umyci, — w niejednych szkółkach nauczyciele widocznie od uczniów mądrzejsi, — grunta przez lichwiarzy chłopom wydarte, w tych samych znajdujące się miejscach co i dawniéj, — prezesowie Rad powiatowych niezmiernie radzi z rad p. Namiestnika, a nadewszystko obywatelstwo umiejące się obywać bez potężnych gardzieli przodków swoich, — wszystko to nadzwyczaj błogi wpływ wywarło na mój umysł. Zauważyłem także, że ze wszystkich sztuk wyzwolonych najtężéj kwitnie w téj części kraju sztuka kucharska! Od rana do wieczora ciągle jedzą i dobrze jedzą, co daj im Boże na zdrowie!“

Rozwiązanie kryptogramu do nagrody.

Miły Djable, mości panie,
Wiem co znaczy twe zadanie,
Ale zrzekam się nagrody,
Bo mi starczą me dochody.
Nie uganiam się za zyskiem,
Stwierdzam to mojem nazwiskiem.

Rozwiązań trafnych nadesłano mnóstwo, skoro jednak wszyscy trafnie rozwiązujący zrzekli się nagrody, a kto się nie zrzekł to nie rozwiązał trafnie, nikt zatem nagrody nie otrzymał. Donosimy o tem dla uspokojenia świetnéj Komisji sanitarnéj, która obawiała się, że w razie udzielenia przez nas komukolwiek nagrody przyrzeczonéj, gdyby obdarzony zaczął ją innym pokazywać, niezwykły w naszym kraju blask pięciu dukatów austrjackich razem oglądanych, mógłby wywołać jaką epidemję oftalmiczną.

Do niniejszego numeru dołącza się dodatek.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny bezpłatnie.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności (w gmachu Akademii, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Towarzystwo Muzyczne. *Przy placu Szczepańskim Nr. 240.*

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na pierwszem piętrze po prawej.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Redakcje pism.

Czas, *ulica Różanna Nr. 413.*

Djabeł, *Rynek Nr. 24. (handl. R. Ludwińskiego).*

Harap, *tamże.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Tadeusz Tarasiewicz, *(Rynek linja AB.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. św. Jana Nr. 308. piętro 1. Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med Specyalny lekarz chorób ustnych. Od godz. 10-3.*

Apteki.

I. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.*

Oprócz zwykłych lekarstw, wszystkie specyfiki i lekarstwa uniwersalne francuzkie, ogłaszane w dziennikach.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 30 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.*

A Szubert, *przy ul. Krupniczej Nr. 17. Zdejmuje fotografie, nadając im połysk przez innych fotografów ogłaszany, oraz na sposób najpierwszéj firmy paryzkiej* **„Walery“**. *Fotografie na żądanie mogą być kolorowane.*

Księgarnie.

A. Dygasiński *(Rynek, Nr. 14), księgarnia nakładowa, czytelnia polska. Fotografie i obrazy. Abonament pism perjodycznych.*

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z wykwintną kuchnią.*

Wiktora Kleina *przy ul. Polnej obok łąki Ś. Sebastyana nowo wybudowany hotel, urządzony na wzór najpierwszych zagranicznych. Kuchnia francuzka.*

Składy mebli i wyrobów tapicerskich.

Bazar i Wystawa nieustająca. *Ulica Mikołajska Nr. 450. Największy skład mebli wszelkiego gatunku. Przyjmuje w komis wyroby rękodzielnicze oraz wypożycza meble.*

A. Buryan, *tapicer w Krakowie, ulica Floryjańska, dom Wgo Samelsona.*

Poleca wybór mebli w najnowszych fasonach, przyjmując wszelkie obstalunki robót tapicerskich, jakoteż urządzenia tak małych jako i większych apartamentów w miejscu i na prowincyi, a nawet w Królestwie Polskiém, biorąc ekspedycję na siebie, ręcząc za rzetelne, gustowne i punktualne dostawienie takowych.

Wszedłszy w stósunki z P. **Eisfeldem** *stolarzem, jako jednym z najzdolniejszych, poleca tegoż wyroby stolarskie, własnej roboty jako to: biórka, szafy, damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense i t. d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.*

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. *(Rynek przy wchodzie w ulicę grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze, artykuły toalety mężkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Kotajny, *(Rynek, róg ulicy Brackiej). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych, książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.*

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła“.

Antoni Wojczyński, *Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz* **skład płócien** *i bielizny stołowej.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

R. Ludwiński, *Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 24. Handel papieru i materyałów piśmiennych, szkolnych rysunkowych, księgi handlowe i wyroby galanteryjne.*

Pracownia biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych. Zamówienia zamiejscowe wysyłają się za zaliczką.

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Cement portlandzki, gips i farby.*

Handle win.

A. Mecnarowski *przy ulic. Szczepańskiej i Florjańskiej. Poleca wybór wielki szynek wędzonych mało solonych domowego marynowania, wszelkie towary korzenne, różne gatunki wódki,* **Masę woskową** *do zapuszczania podłóg własnego wyrobu, Mączkę cukr. i cukier rąb. w 2 got.*

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Kretschmer, *róg Rynku Nr. 24 i ulica Szewska. Nowo założony handel towarow korzennych i norymberskich oraz skład papieru.*

L. Księżopolski, *ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór,*

Kawiarnie.

Czajkowski, *róg linji AB i Św. Jańskiej ulicy, restauracja i kawiarnia, cztery bilardy, doborowa czytelnia gazet polskich i zagranicznych.*

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Cukiernie.

W. Lipiński, *ulica Bracka. Fabryka cukierków i czekolady. Najlepszych cukierków kilo 2 złr. Karmelków nadziewanych kilo 1 złr. 60 c.*

Zakład optyczny.

A. Biasion. *(Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy Oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.*

Fabryka narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Józef Witoszyński, *ul. Floryańska N. 332 pod trzema dzwonami. Skład pasków pachwinowych, brzusznych i pępkowych. Wyrobów gumowych i metalowych. Klisopomp francuzkich, Pugilaresów i t. d.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Zegarmistrze.

Antoni Kowalski, *Rynek główny Nr. 22 naprzeciw Ratusza. Wielki i doborowy skład najnowszych i najgustowniejszych zegarków kieszonkowych oraz ściennych i stołowych po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie reparacye tychże.*

J. Ludwiński, *ul Florjańska Nr. 352, dom Wgo W. Rzewuskiego. Skład zegarów kieszonkowych, wahadłowych i stołowych z najpierwszych fabryk zagranicznych — po cenach umiarkowanych.*

Magazyn ubiorów męzkich.

A. Lipczyński, *(Rynek, róg ulicy Wiślnej i św. Anny Nr. 191. Ubiory gotowe na każdą porę roku. Wielki zapas towarów francuzkich, angielskich i krajowych. Zamówienia uskuteczniają się jak najspieszniej z wyborowego materjału.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.*

Ignacy Marek *krawiec męski przy ul. Floryańskiej pod l. 356, suknie męskie najświeższej mody, skład sukna i kortów. Sumienne wykonanie powierzonych robót, ceny umiarkowane i stałe.*

Fabryki wyrobów masarskich.

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Skład obówia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obówia mężkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.**

Druk W. Korneckiego w Krakowie.